№ 82. Kraków 11 Kwietnia — Niedziela. Rok 1858.

# CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca,

Przedpłata na Dziennik „Czas“

| w Krakowie | | w Państwie Austryackiem (pocztą) | |
|---|---|---|---|
| rocznie | złr. 21 | roczni | złr. 25 |
| półrocznie | „ 10 kr. 30 | półrocznie | „ 12 kr. 30 |
| kwartalnie | „ [illegible] „ 15 | kwartalnie | „ 6 „ 15 |
| miesięcznie | „ 2 „ — | miesięcznie | „ 2 „ 24 |

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

| w Krakowie | | w Państwie Austryackiem (pocztą) | |
|---|---|---|---|
| rocznie | złr. 31 | rocznie | złr. 35 |
| półrocznie | „ 15 kr. 30 | półrocznie | „ 17 kr. 30 |
| kwartalnie | „ 8 „ 15 | kwartalnie | „ 9 „ 15 |

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.


## Kraków 10 kwietnia.

**Epoka w któréj żyjemy, ma ten zdaje się przywiléj, że się w niéj żadna sprawa nie kończy. Jedna kwestya neufchatelska doszła szczęśliwego rozwiązania, a tak jesteśmy niedowierzającymi, że nie zadziwilibyśmy się wcale, gdyby i ta jeszcze jakim niespodziewanym sposobem zmartwychwstała.**

**Ową nieszczęśliwą sprawę parowca „Cagliari“, o któréj tyle w téj chwili rozgłosu, jakże to już dawno przedstawiliśmy naszym czytelnikom. Miała ona jak wiadomo dwie strony: angielską i sardyńską. Angielska została usunięta przez wypuszczenie na wolność dwóch mechaników Wattsa i Parka, za co rząd angielski przez usta lorda Malmesbury oświadcza rządowi neapolitańskiemu podziękowanie, zawsze jednak z ubolewaniem, że Anglicy mogli być tak długo pod inkwizycyą trzymani, bo jak pisze minister angielski, rząd królowéj ma przekonanie i miał je zawsze, że poddani angielscy byli niewinni.**

**Pozostała strona sardyńska, która jak widać nie jest wcale na drodze załatwienia. Noty Piemontu są bardzo wyraźne i dosyć nawet ostre. Neapol milczy według zwyczaju. Milczenie to prowadzić do zgody nie może; zawsze jednak lepszem jest milczenie, niżeli jak poprzednio utrzymywano, że Neapol notę zwrócił. Długie i uporczywe milczenie sprowadzićby musiało co najmniéj — zerwanie stósunków.**

**Niektórzy spodziewają się, że Anglia zechce spór ten załatwić. Czy jest interesem Anglii, aby Piemont był z Neapolem w zgodzie? W tem cała odpowiedź, a według nas Anglii wcale na tem niezależy.**

## Korespondencya Czasu.

**Lwów** 25 marca.

(P. T.) (Dokończenie.*) Co do kwestyi trzeciéj, komu przysługuje pierwszeństwo do zaspokojenia potrzeb w drzewie, czyli właścicielom lasu, czyli uprawnionéj do poboru gromadzie, powołuje się p. Schmitt na § 503 kod. cyw., albowiem § 502 tego kodeksu, zupełnie nie może mieć żadnego wpływu na tę kwestyę. W §. 503 jest powiedziano: „Wszystko co dotąd względem prawa pastwiska przepisaném było, ma się proporcyonalnie i względnie do okoliczności przystósować także do prawa łapania zwierza, *rąbania drzew*, łupania kamieni i innych służebnictw“. Otóż powiada w tym względzie § 498 kod. cyw. „Jeżeli wówczas, gdy prawo pastwiska nabytém zostało, nie był wyraźnie oznaczony gatunek i liczba bydła paść się mającego, oraz czas i miara używania pastwiska, tedy potrzeba się trzymać spokojnego przez 30 lat posiadania...“ Nie żądamy też i my nic więcéj względem służebnictwa lasowego; gdzie się okaże, że przez lat 30 właściciel lasu zaspakajał spokojnie swoje potrzeby, a co od tych potrzeb zbywało, używała gromada tytułem przysługującego jéj prawa *serwitutowego*, tam chcemy ażeby ten stan był uwzględniony przy rozwiązaniu stosunku służebnictwa; jeżeli zaś w imieniu gromady upominanoby się o co więcéj, np. o równe uprawnienie do poborów, ażeby było udowodnioném, że taki stan trwał przez ostatnie lat 30, albo że gromadzie przysługują inne prawa do takiego równouprawnienia. W takim też duchu tłumaczymy rozporządzenie Gubernialne z d. 16 września 1817 do L. 46,301 gdzie powiedziano jest, że chłopi o tyle mieć mogą prawo do poboru bezpłatnego budulca z lasów dworskich, o ile na pobór pozwalają *porządek lasowy, kultura lasu i zaspokojenie potrzeb właściciela lasu.* P. Schmitt wcisnąwszy do tego gubernialnego rozporządzenia swoje „*to ma znaczyć, dass heisst*“ objaśnia go zupełnie inaczéj i powiada, że tém rozporządzeniem uznano, że i potrzeby właściciela lasu mogą być uwzględnione. *O domniemywaniu się* komu jakie prawa przysługują, nie wspomina dotąd żadne prawo i zdaje nam się, że trudno będzie p. Schmittowi wprowadzić tę nową zasadę w prawodawstwo, ażeby prawa w skutek czyjegoś *domniemywania* przyznawane albo odmawiane były, chociaż jak p. Schmitt powiada, właściciele dóbr wynalazcy téj nowéj metody wymierzania sprawiedliwości, do wdzięczności są obowiązani.

Kwestya czwarta i ostatnia w pierwszym zeszycie rozprawy jest, że przyznane prawo wrębu do lasów całéj exystującéj gminie, chociaż bez orzeczenia, że to prawo przysługiwać ma każdemu, który kiedykolwiek do téj gminy należyć będzie, rozciągać się jednak musi na każdego nowo do gminy przybywającego, bez żadnego ograniczenia. P. Schmitt na poparcie swego twierdzenia odwołuje się do §. 1482 kod. cyw. Paragraf ten powiada: „Równym sposobem, gdy komu względnie cudzego gruntu służy prawo takie, którego mógłby był, co do całości, lub rozmaitemi podług swego upodobania sposobami używać, nie może być ten w prawie swojém dla tego tylko jedynie ściśnionym, iż prawa pomienionego, choćby czas najdłuższy, tylko co do jednéj części gruntu, lub tylko jednym, a to jednostajnym sposobem używał; ten kto pomienionym sposobem prawo drugiego ścieśniać chce, powinien *nabyciem* lub *zadawnieniem* dostąpić prawa zakazu (§. 351). Toż samo ma się także stósować do przypadku, gdy kto mając prawo przeciw wszystkim współczłonkom jakowego zgromadzenia sobie służące, dotąd go tylko naprzeciw niektórym współczłonkom tegoż towarzystwa używał.“ Ostatni ustęp opiera się oczywiście na *solidarności* między współczłonkami zgromadzenia.

Jakaż może być *solidarność* między exystującém zgromadzeniem, którego skład oparty jest na stanowczo skreślonych warunkach, a témi, którzy mogą w biegu czasu wejść w podobne pierwszym stosunki, ale pod warunkami zupełnie innémi, a nawet będącémi w sprzeczności z pierwszemi? Jak może nastąpić *nabycie, przedawnienie* lub *przeszkodzenie* praw, których nikt jeszcze nie posiada i nie używa?

P. Schmitt wyczerpawszy z arsenału paragrafów wszystko co tylko wynaleść się dało, uznał, że jeszcze czegoś brakuje ażeby poprzeć wyrzeczone swoje zdanie; ucieka się więc p. Schmitt do przykładu. Przykład p. Schmitta, że gminę należy uważać, jak dziecko niedorosłe, może być dowcipny, ale nie jest trafny. P. Schmitt powiada, że jeżeli kto przyjął względem dziecka zobowiązanie dostarczać mu przez całe jego życie pewnych potrzeb, nie może od tego zobowiązania uwolnić go ta okoliczność, że dziecko z latami potrzebuje więcéj pożywienia albo odzienia, a to dla tego jak p. Schmitt mówi, gdyż każdemu jest i było wiadomo, że wedle prawa natury dziecko takie będzie co rok wyrastać, a tém samém będą rosnąć i jego potrzeby. Ażeby ten przykład zastósować do gminy, potrzeba okazać, że *prawa natury* przeznaczyły każdą gminę do zwiększania liczby swoich mieszkańców, i że ją do tego te prawa zmuszają, o czém pewnie dotąd nikt nie wiedział. Są miejsca w kraju, gdzie liczba mieszkańców dziesięciorako powiększyła się, ale są i takie, gdzie się równie zmniejszyła.

Zdaniem więc jest naszém, że przyznane jakiekolwiek prawo wszystkim mieszkańcom gminy, przysługuje jedynie bezwarunkowo tym, którzy byli współczłonkami zgromadzenia gminnego w czasie, kiedy to prawo udzielane lub nabywane było. Nowo przybyłym do tego zgromadzenia tylko wtenczas, jeżeli udzielając lub nabywając to prawo zastrzeżone było że i późniéj do zgromadzenia przystępując, równie z dawnymi mieszkańcami uczestniczyć się w niém będzie, albo gdy każden do gminy przybyły, nabył sam prawomocnie tego prawa.

Dziwną jest rzeczą, jak mógł się wyrodzić taki pogląd na stosunki *serwitutowe* u p. Schmitta, kiedy sam p. Schmitt obejrzawszy się na pierwszy zeszyt swojéj rozprawy wyznaje, jak niepraktyczny, nierozsądny i dla przyszłości zgubny byłby taki stan rzeczy, jaki p. Schmitt chce utworzyć swoją rozprawą, wpierając zarazem, że go wprowadziły *niedbałość* i *bezwarunkowe zezwalania* ze strony właścicieli dóbr, o czém się tym w *regule* nie śniło.

P. Schmitt kończy pierwszy zeszyt swojéj rozprawy jakąś polityczno-ekonomiczno-jurydyczną sentencyą, wywodząc ją z *Nawy, która na piaskowych mieliznach ugrzęzła.* Wyznajemy w prostocie ducha, że nie zrozumieliśmy całéj téj mistyczności, ale jéj tendencyi zapoznać jednak nie możemy.

Zaprawdę, ze smutkiem wyznać musimy, że niespodziewaliśmy się już spotykać u nas podobne zasady, jakie zdaje nam się, że się nie mylimy, jeśli je upatrujemy w finale p. Schmitta.

Gdy społeczeństwa europejskie i sama nawet ojczyzna podobnych pomysłów wyrzekają się i usiłują pozbyć z pośród siebie apostołowania podobnych doktryn, chociaż te marzenia wyradzały się tam zwykle z chorowitych humanitarnych rozdrażnień — my, przyzwyczajeni do ścisłéj sprawiedliwości i ojcowskiéj nad nią rządu opieki, spotykamy się z niemi ogłaszanemi w imię przewrotnéj *justycyi*, chociażby dla jéj okupienia miał i świat zaginąć!!! Istotnie, świat musiałby się rozpaść w gruzy, przyswoiwszy sobie *justycye* p. Schmitta, która prędzéj czy późniéj obaliłaby każde życie społeczne, podkopawszy główne zasady, na których społeczeństwa swój byt opierają.

Kończymy uwagi nasze nad pierwszym zeszytem rozprawy p. Schmitta, po wyjściu drugich zeszytów odezwiemy się, jeżeli się okaże tego potrzeba.

Patrz numera 79, 80 i 81 „Czasu“. (P. R.)

**Wenecya** 6 kwietnia.

*E.* Równie jak *l'Indépendance* ostatnie swoje przeglądy paryzkie, może sprawozdawca z Wenecyi list swój zacząć wygodnym choć niemniéj prawdziwym ogólnikiem: „Dotąd nic nowego niezaszło“, w czém zupełnie zgodny jest z korespondentami do medyolańskich i innych włoskich gazet. Lubo gorąco bynajmniéj jeszcze nie dopieka, to czynność najważniejsza włoska, *farniente*, przestronne pole podniebne już dawno sobie znalazła, szczególnie doczekawszy się doby najpomyślniejszéj, świąt Wielkanocnych, których ostatnie, trzecie, teraz właśnie kresu dobiega. To też podczas nich po warsztatach głównych stolicy życie najswobodniéj, raczéj *najgęściéj*, tak że dosłownie *gęsiego* iść trzeba, wrzało i kipiało. Frezzerie, Mercerie, piazza S. Marco, roskoszna piazetta, Riva dei Schiavoni są tu przednią téj pracowitości niespracowanéj, każdym dniem i wieczorem z równym zapałem odnawianéj widownią, Mekką i Mediną Wenecyanina, któréj obręb szukający odmiany cudzoziemiec aż do wysp przyległych rozszerza, do Murano i do Lido przedewszystkiém, żeby rozhukane flukty morza podziwiać i mieć przyjemność odszukania darmo tych muszli, które na placu tu cwancygierami przepłaca.

Owo „nic nowego“ należy jednak jak w brukselskiéj „Niazawisłéj“ i tu cum grano salis zrozumieć. Co nić ciągnie dalszą odwiecznéj tradycyi, jest o tyle tylko nowém, o ile czas, ten wieczny psotnik i wskrzesiciel, zewnętrzną odmienia rzeczy postać. Święto pierwsze było świadkiem uroczystości świetnéj, która przepychem swoim przypomniała czasy młodociane podupadłego dziś bogacza — korsarza, godnością odnawiała wszystko, o czém sądzono, że zapadło niepowrotnie i przedawniało. Pochód następcy dożów, namiestnika cesarskiego z dostojną małżonką i wspaniałym orszakiem, w którym elegancya z wystawnością o lepsze walczyły, z sali senatu przez *Scalone grande de' Giganti* do ś. Marka podały prawdziwy klucz wyrzeczonych niedawno publicznie słów arcyksiążęcych: że *Venezia vive e viverà.* Msza umyślnie dla niéj skomponowana przez teraźniejszego Maestro di Capella Buzolla, niemniejszy budziła interes, jak wykonane w ciągu wielkiego tygodnia w tymże kościele utwory starych mistrzów Furlanetto i Lotti i w S. Silvestre nowe *Miserere* żyjącego tu Malipiero. Nazajutrz pod wpływem téj saméj myśli, hukiem dział zwiastowane, odbyły się zaślubiny doży nowożytnego z Adryatykiem. Bucentauru już niema, ale są wspomnienia niewygasłe, których podnoszenie przez najulubieńszego brata Cesarza teraz właśnie, gdzie flotylla wojenna więcéj jak kiedyś można w lagunach gości, więcéj też niż kiedykolwiek jest znaczącém. Ten zapomina o przewinieniach w wielkodusznéj amnestyi, któréj zdaje się zapomniano za szybko tam właśnie, gdzie najhojniéj nią szafowano; ów niezapomina niczego, co blask dawało nigdyś świetnéj Wenecyi i niezaniedbujący jako restaurator antiquorum żadnéj gałęzi, do któréj ramię nieskrępowanego władzą wicekróla sięgać może, puści pierścień w tonię wód tam, kędy droga do Suez.

Zasługuje na uwagę mały ale treściwy ustęp niedawnéj korespondencyi z Wiednia w *Allg. Augsb. Ztg*, który nagli do wypowiedzenia prawdy nareszcie względnie stanu Włoch północnych, berłu austryackiemu podległych, naprzeciw państwa. Jeśli ciągle poeci tylko pisać będą o szlachetnych rozbójnikach i bezchmurnym błękicie, staną się mimowolnie i bezwiednie promotorami nowych demonstracyj i zdawkowéj nawet grzeczności, cóż dopiero pozbawione uczucia wdzięczności niesalutowania weneckie, i hamują rząd w przeprowadzeniu reform koniecznych, których zbawienności chyba zaciętość ślepa widzieć niechce. Tu powinna łagodność i powolność nagrodzić się zaufaniem, tu nic nie dzieje się jak gdzie indziéj. Tradycye czczone, narodowość poważana, język zatrzymywany, urzęda krajowcami obsadzone, nic prawie nie narzucone; wszystkie ulżenia, jak np. podróżne z zniesieniem wiz pasportowych, ułatwienia dzieli prowincya z całém państwem, nie będąc przymuszoną do żadnych ustąpień z dawnych przywilejów, między któremi nie małym prawo nieprzyjmowania banknotów i obiegu saméj brzęczącéj monety. Cwancygier jest i zostaje tu panem wszechwładnym, nie cierpiącym rywalizacyi papierów, ba na-

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

### PRZEGLĄD
### *usiłowań rolniczo-przemysłowych.*

*Komisya balneologiczna z grona c. k. Towarzystwa naukowego krakowskiego wysadzona.*

(Dokończenie.)

Wszelako bądźmy wyrozumiali i sprawiedliwi; nie potępiajmy bez wysłuchania obwinionych. Owi zaślepieni lubownicy podróży po krajach obcych, pod pozorem poratowania zdrowia usprawiedliwiają się pospolicie tém, iż w ojczyznie niema takich wód, jakich właśnie potrzebują. Nie przeczę temu, że w téj chwili nie możemy jeszcze sumiennie naszym chorym zamiast jakiejkolwiek wody cudzoziemskiéj zalecić używanie choćby tylko podobnéj swojskiéj. Mianowicie zbywa nam na cieplicach różnych zresztą co do swego składu chemicznego. Ale czemużbyśmy nie mieli użyć pomocy świdra ziemnego ku wydobyciu z łona ziemi takich wód, zwłaszcza, iż praca ta, byleby tylko na stósownem miejscu podjętą została, obiecuje skutek niewątpliwy. Zdobylibyśmy więc sztuką na przyrodzie to, czego innym krajom dobrowolnie użyczyła, a obok chwały przedsiębierczości i wytrwałości w pracy, z któréjśmy dotąd nie słynęli, zyskalibyśmy tym sposobem prawdziwe skarby. Atoli nim się do takich dzieł weźmiemy, zastanówmy się nad tém, ażali nasza ojczyzna rzeczywiście tak mało posiada wód lekarskich, jak to wielu mniema i głosi? Jeden z najzasłużeńszych uczonych naszych, Torosiewicz, wymienił w swém szacowném dziele, wydaném we Lwowie r. 1849 p. n. *Źródła mineralne* w Galicyi i na Bukowinie 102 zdrojowisk ze 127 źródłami, znajdującemi się w téj części kraju, a Wincenty Pol twierdzi, iż u podnóża Karpat, od Biały aż Czeremoszu bije około 600 źródeł wód lekarskich. A w takiéj liczbie wód niemiałyby się znajdować wszystkie, odpowiadające potrzebom naszych chorych? A chociażby tylko połowa ich, a więc 300 zasługiwała na to nazwisko, to zaprawdę jeszczebyśmy mieli w czém wybierać. Ale i równinom naszym Opatrzność nieodmówiła takich darów. Dowodem tego są dobrze znane wody lekarskie w Krakowskiém, w Królestwie Polskiém *) i w Litwie, a zebrawszy wszystkie razem, ujrzemy niemały poczet wód, w którym bez wątpienia znajdziemy reprezentantów najważniejszych wód lekarskich; mianowicie wody alkaliczne, słone, jodowe, siarczane i żeleziste.

Otóż powinnibyśmy przedewszystkiém zbadać jak najdokładniéj znane dotąd wody lekarskie krajowe, odkrywać nieznane dotąd a mogące być przydatnemi chorym, tudzież obznajmiać z niemi naród, a w szczególności wykazawszy ich skuteczność, orędować za niemi u lekarzów i obywateli, aby przynajmniéj tych ziomków, którzy rzeczywiście potrzebują wód ku pokrzepieniu skołatanego chorobą ciała, zatrzymać w kraju. W tym celu wypadnie ogłaszać drukiem już to pisma ściśle naukowe, już też zrozumiałe dla wszystkich; ku czemu może kiedyś posłuży osobne czasopismo, gdyby prace nasze nie zmieściły się w rocznikach Towarzystwa naukowego.

Ale powiedziałem powyżéj, iż inna wymówka, którą nasi ziomkowie chcą usprawiedliwić swoje przebywanie u wód zagranicznych, bywa brak wygód i przyjemności w zdrojowiskach krajowych. Zarzut ten jest poniekąd uzasadniony. Jak dotąd mało które zdrojowisko nasze ze względu na swe urządzenie, równać się może z cudzoziemskiemi. Trudno zaś wymagać od ludzi chorych, zwłaszcza przyzwyczajonych do różnych wygód, żeby myśląc jedynie o swém wyzdrowieniu, dla samego patryotyzmu narażali na niepewność wypadek swego leczenia. — Przeto chcąc chorych ziomków nakłonić do szukania pomocy u wód krajowych, trzeba się też postarać o to, żeby ich potrzeby i godziwe życzenia u zdrojowisk naszych podobnie jak u postronnych zaspokojonemi były. Aby tego do-

*) Np. Busko, Solec, Ciechocinek, Gwoździków, Nałęczów, Myśliwczów, Sławinek, Bronowice.

wet złota, u prywatnych tak dobrze jak na kolei, poczcie i we wszystkich w ogóle cesarsko-oficyalnych instytutach.

Że laguny znów większą wywierają attrakcyą, okazuje potrzeba obmyślania nowych dla powiększającéj się liczby cudzoziemców przytułków. Dwa nowe hotele mnożą nieszczupłą liczbę dawniejszych. Jeden z nich, hôtel Bellevue na S. Marco, afiszował się temi dniami wykutą na froncie w wielkich literach firmą. Przybyszów takich najwięcéj pewnie łakną komtoary mnogich cambi-valute, których tu tyle, jak może w Wrocławiu magazynów cygar, to jest co drugi dom. Jednemu z nich na placu S. Marco wypłatał humorystyczny złodziéj (pono już złapany) bolesne prima-aprilis, 1go kwietnia, wybijając szybę i rabując portofoglio napełnione 33,000 cwancygierów. To i pożar jak nagle wszczęty tak i zagaszony na ś. Bartolomeo były zdarzeniami tutejszemi ostatnich dni.

Od drugiego święta rozpoczęły się znów teatra. Hr. Castelvecchio szczególnie zaopatruje ich prozę i tłómacze są bardzo czynni. Po Dumasa (syna) *il figlio naturale*, drugi raz po świętach powtórzonym, przedstawia się w teatrze Apolla (gdzie przedtem musica) dzisiaj *La false buone donne* (les fausses bonnes-femmes). W miejsce dawniejszych dramatów świeżo zebrane towarzystwo, obdarzyło w teatro Gallo, a s. Benedetto Wenecyę najbezecniejszą operą buffa. Po wybornym *Vasconcello*, który pierwszej spiewaczce Bendazzi wniósł bukiet trzyłokciowego obwodu, kosztujący sześćdziesiąt cwancygierów w la Fenice, surrogat to kwaśny jak ocet tutejszy. Rozpoczęto operą: *Le zio burlato* (stryj okpiony) Achillesa Graffigny, któréj muzyka wcale nie zła, ale ją wykonano zaraz pierwszy raz tak, że trzeba ufności włoskiego Impressario w cierpliwości włoskiej, by ją i na dal śmieć afiszować. Dość powiedzieć, że primadonna zastępuje brak głosu i ładności tuszą, a pierwszy tenor zdaje się karmionym przy tymże stole, co pan van der Gülpen. Nieukontentowanie słuchacza złagodził pocieszny hałas i sykanie parteru przerywające niemal każdą scenę. Zabawne intermezzo tego wieczora doznaje się tylko we Włoszech, po pierwszym akcie grobowa cisza zwiastowała burzę; po dziesięciu minutach nadspodzianie jednak zagumiały huczne *bravi* i *fuori* dla nieznającego stosunków miejscowych niepojęte — aż skromnie z po za kurtyny wysuwa się mężczyzna dziękujący i wywołany następnie jeszcze kilkakroć. Zdziwiony pytałem, kto to i co to? *è il pittore!* Nie mogąc aktorów, wynagrodzono malarza nowéj kurtyny taką owacyą, która dobrze malowana, nadto widzom pochlebiała, przedstawiająca *il molo*, Wenecyę w glorii i sławnych w sztuce Wenecyanów nad brzegiem lagun. Oprócz kilku teatrów marionetek, daje teatr Malibran dzień w dzień od godziny 5 przy świetle dziennem *Drammi spettacolosi.* I w Medyolanie teatr della Scalla zamknięty, jak słychać w tym roku już się nie otworzy. Rossiniego Guilelmo Tell na pierwszem przedstawieniu ledwo nie zrobił *fiasco*, dzięki partyi tenorzysty Negrini, którego gwiazda, równie jak Fraschiniego, od czasu zjawienia się nowego słońca zachodzi. Niem jest Montini, którego wieść mianuje już pierwszym tenorem Europy. Nie wiele zaszczytu robi publiczności „Scalli,“ że dla baletu ściągnięto trzeci i czwarty akt opery téj trwającéj za długo, w jeden.

Nieznanym dotąd jest zastępca stanowczy zmarłego jenerała Gorzkowskiego, którego puścizna do 200,000 złr. wynosząca, oprócz legatów przejdzie do Galicyi. Komisya tu i w Weronie ciągle jeszcze zajęta uporządkowaniem spadku, spadkobiercy są w Wenecyi. Zbrojownię odziedziczył siostrzeniec Capary. Drogocenne zbiory antyków i kosztowne srebra zostawił zmarły, za którego duszę w tych dniach w kościele s. Marco odprawią się solenne exekwie. Był równie kochany i poważany od Włochów jak od Niemców.

*Czas* tu dochodzi do hotelu wielkiego „Europa,“ na ręce hr. Badeniego. Krom wymienionych w poprzednim liście bawią tu z rodaków jeszcze hr. Kazimierz Kwilecki z Ks. Poznańskiego, Lewicki i Korytko z Galicyi, od kilku dni pani hr. z Przybylskich Bianchetti z pod Treviso, któréj piękny głos nieustępuje głosowi chwalonemu Marchezy Strozzi. Niespostrzegliśmy ostatniéj, choć nieopuściła jeszcze Wenecyi, w świetnéj świcie Arcyksiężnéj podczas przedwczorajszego pochodu, lubo uważaliśmy tam pomiędzy 14 honorowemi za dworskiemi idącemi damami, jéj siostrę p. Pallavicini, jako też przy Arcyksięciu sędziwego ich ojca orderem złotego runa ozdobionego feldmarszałka Nugent.

Nasz wysoko ceniony malarz Władysław Rodakowski od trzech tygodni tu z Paryża przybywszy, zajmuje się w ciszy najpilniej pracując, kopiowaniem Pawłów Weronezów w pałacu dożów i Pinakotece, dla własnego studium. Sam wybór takiego pierwowzoru dowodzi dostatecznie dążności znakomitego artysty chcącego na coraz wyższy szczebel wstępować w sztuce, którą oddaw natak szczęśliwie uprawia. Nie zadowolnieniem mierności, tylko pracą ciągłą użyteczną, dążeniem bezustannem na przód — *itur ad astra.*

**Paryż** 6 kwietnia.

Wczorajsza inauguracya Bulwaru Sebastopolskiego odbyła się świetnie, przy pięknéj pogodzie i przy życzliwych okrzykach ludu. *Monitor* daje szczegółowy opis téj uroczystości i zamieszcza mowę którą Cesarz na niéj powiedział. Mowa Cesarska była municypalną, ekonomiczną i bardzo pochwalną dla prefekta Hausemana, za którego administracyi najwięcéj obalono starych domów a postawiono nowych. Zwyczajem swoim Cesarz jechał na dziesięć kroków przed sztabem. To pokaże *Timesowi*, że Cesarz ufa Francuzom. Cesarz jadąc konno, a Cesarzowa w powozie (syn cesarski z przyczyny słabości pozostał w Tuileryach), odbierali najżyczliwsze okrzyki wzdłuż Bulwaru Sebastopolskiego, a potém, kiedy wracali do Tuileryów, wzdłuż Bulwarów Włoskich i ulicy *de la Paix*. Cesarz podstarzał się i mocno posiwiał. W sztabie jego znajdowali się marszałkowie Pelissier, Magnan, Bosquet i mnóstwo jenerałów. Cesarzowa siedziała z jedną z dam honorowych. Duch gwardyi narodowéj, która wczoraj wystąpiła przed Cesarstwem, był dobry. W ogóle Paryżanie są nadzwyczaj uniesieni przeciw Anglii za jéj roboty polityczne, za zabór wyspy Perim itd. Mówią o tém głośno po kawiarniach i golarniach. Uniesienia nie dzielą tylko ludzie czysto polityczni lub ludzie partyj, mający na głównym względzie wolność z orleanizmem lub rzecząpospolitą.

Hr. de Persigny jeszcze nie wrócił do Paryża. Królowa zaprosiła go na parę dni świąt do Windsor. Usposobienie brukowego Londynu jest zawsze złe dla Cesarza. Po Tawernach słyszy się głosy najokropniejsze. *La Patrie* twierdzi, że emigranci zdemoralizują powoli lud angielski i zaszczepią w jego łonie rewolucyjność kontynentalną. Mylném jest, aby Francya i Rosya rozpoczęły przeciw Anglii dyplomatyczne kroki o Perim. Sprawa ta jest strasznie delikatną i niebezpieczną. Trudno aby Francya zrywała z Anglią o Perim, kiedy niema jeszcze kanału suezkiego; zapewne będzie się trzymała protestacyjnie i dopiero późniéj sprawę na seryo wytoczy. Odebrać Anglii Perim, jest niepodobna. Gdyby przyszło kiedy do wojny, Francya może uciekłaby się do odwetu, tj. do zabrania Malty, jednéj z wysp Jońskich lub czegoś innego. Uważają że od przyjścia do władzy torysów, Rosyanie wyrażają się mniéj dobrze o Cesarzu. Nie mówię o pismach rosyjskich które wychodzą w Londynie, ale o mowach Rosyan bawiących w Paryżu. Hr. Kisielew ma naglić na Cesarza Aleksandra o koncesye wewnętrzne; ma radzić aby żadnego z emigrantów nierosyjskich nie pozostawiono we Francyi.

Panuje niespokojność między Szwedami bawiącymi w Paryżu. Szlachta szwedzka pokazuje się tak zastarzałą w swych uroszczeniach do przywilejów jak szlachta rumuńska, pokazuje się zastarzałą w swych uroszczeniach do pańszczyzny i dalszéj zależności włościan. Skażenie i nierozum szlachty na granicach rosyjskich dają ogromną siłę Rosyi. Szlachta szwedzka jak zapewniają sami Szwedzi, ma być na żołdzie Rosyi. Król szwedzki jest umierający, a rządzący królewicz znajduje się w trudnych okolicznościach. Używa on ludzi młodszych, z opinią mniéj stanową, a to obraża. Mianował ambasadorem pana Duc, a to oburzyło Szwedów, dla tego, że pan Duc jest nieszlachcicem, że jest Norwegczykiem, (w Norwegii szlachty niema). *La Patrie* wystąpiła w obronie królewicza szwedzkiego i przeciw zastarzałym uroszczeniom szlachty. Szwedzi się lękają. Baron Manderström wykształcony na Zachodzie, jest mężem, jakiego potrzebuje królewicz szwedzki.

O konferencyi znów ani słychać. Zapewne wytoczy się na konferencyi sprawa serbska. Turcya centralizując rozpadające się reszty sił, godzi na niezawisłość Serbii, uświęconą traktatami i traktatem paryskim. W obronie Serbii wystąpią Francya, Anglia, Rosya i zapewne Prusy i Sardynia.

Dzisiejszy *Monitor* spokoi znowu opinię w przedmiocie tytułów, co dowodzi, że Cesarz nie myśli pokazać słabości dla legitymistów, że nie myśli wziąść w opiekę partykuły *de*. Cesarz chce zostawić partykuły tj. szlachectwo, saméj pieczy rodzinnéj jak w Anglii, a strzedz tylko tytułów książąt, hrabiów, baronów, dla tego że je rozdaje lub myśli rozdawać, i dla tego jeszcze, że tytuły te są we Francyi narodowe, historyczne, odpowiadające naszym tytułom wojewodów i kasztelanów. Smieszki paryskie żartują z projektu rozdania tytułów; dają już tytuł Ludwikowi Veuillot i robią go „Prince des tenebres“.

Wkrótce marszałek Magnan wyjedzie do Caen, Havru, Rouen, Lille, a marszałek de Castellane do Avignon, Marsylii, Nimes, Montpellier. Spokojność jest zupełna. Francuzi więcéj się trudnią sprawami zewnętrznemi niż wewnętrznemi i wszyscy czują potrzebę spokojności. Panuje jednakże jeszcze obawa. Giełda spadała przez dwa dni, lękając się uroczystości wczorajszéj.

Żandarmerya pochwyciła tak zwanego hrabiego Migeon, kiedy uciekał do Szwajcaryi i wsadziła go do kozy, w któréj miesiąc przesiedzi.

Na rogu bulwaru Sebastopolskiego i placu Chatelet w miejscu „teatru ludu“ który nie został wzniesiony, będzie zbudowany nowy teatr, w rodzaju *la Scala*, „teatr księcia cesarskiego“ który będzie mógł pomieścić 10,000 osób. Takie kreacye, przypominające dawny Rzym i obyczaje starożytne, nie mogą być chwalone. Trzeba miary w teatrze jak w artyzmie.

Ma przybyć do Paryża dla leczenia się na oczy pasza egipski.

Flota tulońska, która ma 11 okrętów, ma być podniesioną do 14.

Jeden batalion piechoty pracuje w obozie Chalońskim, ale wątpią aby obóz był skompletowany, z przyczyny wielkich kosztów. Cesarz chce wszędzie oszczędności.

Rząd wysyła Gomeza do kolonij. Rudio został posłany do Londynu z powodu proces Bernarda i trzymany tam jest w Newgate. Nie wiadomo jest jeszcze w Paryżu, jak się skończył proces Bernarda.

P. Leopold Constantin Pallu, oficer marynarki, ogłosił wspomnienia z kampanii krymskiéj pod tytułem: „Six mois à Eupatoria“. Figuruje w tych wspomnieniach niejaki Zaruski (sic) tłumacz.

Święta Wielkanocne obchodzone są w Paryżu tylko w kościołach. Na ulicach jednakże konie przybrane są zwyczajnie w bukszpan, co robi miły widok. Po domach niema święconego. Jedni Polacy zrobili z Wielkiéj nocy instytucyą publiczną, jak Anglicy zrobili ją z Bożego narodzenia. Było święcone w wielu domach polskich: największe u księżnéj A. C. i hrabiny B. W drugi dzień świąt było święcone w naszych szkołach i u pani A. P. żony byłego radzcy stanu, na którym gospodyni przyjęła ze zwykłą uprzejmością wiele zacnych imion. Rozmowy wielkanocne toczyły się jedynie o sprawie uwłaszczenia włościan. Wszyscy uznali że wchodziemy w epokę reformy, napróżno zaczętéj r. 1791 a źle skierowanéj r. 1807 i wszyscy wynurzyli nadzieję, że nasze obywatelstwo zrozumie patryotycznie swą powinność.

Widać że złodzieje paryzcy pokochali się w Polakach. Znowu okradziono jedną Polkę. Zabrano jéj 50,000 fr. Dawniejsze skradzenie dyamentów jednéj Polki dotąd się nie wykryło i zapewnie nie wykryje.

Pojutrze, p. Wieniawski daje w sali Herza wielki koncert z akompaniamentem orkiestry.

**Wiedeń** 9 kwietnia. Fmpor. i jenerał dywizyi bar. August Lederer zamianowany został komendantem miasta i twierdzy Wenecyi; pułkownik Karol Adelsberger v. Mingenthal tymczosowo sprawować będzie komendę miasta i placu w Wiedniu. Jen. major i brygadyer bar. Ludwik Stankowicz posunięty na stopień fmp. i jenerała dywizyi. Pułkownik Leonard Libert de Paradis dowódzca 10go pułku artyl. polowéj Arcyks. Maksymiliana d'Este, przeniesiony w tym samym charakterze do 4go p. artyl. pol. kaw. Hauslaba. Przeniesieni na pensyę; Fmpor. Jan Luberth v. Auenthal komendant Wiednia i pułk. Józef Stegmüller dowódzca 4go pułku artyl. poln.

— Cesarstwo Jmć Ferdynand i Marya Anna ofiarowali 3000 złr. na poszkodowanych przez trzęsienie ziemi w królestwie neapolitańskiém.

— Bar. Bourqueney poseł francuzki i bar. Heeckeren poseł holenderski przy tutejszym dworze, wyjechali wczoraj do Paryża, a lord Loftus nowy poseł angielski dziś tu jest oczekiwany.

## Włochy.

Parlamentowi angielskiemu przedłożone zostały akta, tyczące się zaboru parowca sardyńskiego „Cagliari“ przez statki wojenne neapolitańskie, tudzież aresztowania dwóch mechaników angielskich, znajdujących się na tym parowcu, Watta i Parka, których już uwolniono. Akta te zawierają po większéj części korespondencyę dyplomatyczną między rządami obu państw włoskich, jako téż korespondencyę sardyńsko-angielską w téj sprawie. Liczba tych dokumentów wynosi 157; niektóre z nich umieszczone zostały w dziennikach angielskich. Najważniejszą jest depeszą hr. Cavoura z dnia 18 marca do pełnomocnika sardyńskiego w Neapolu, która zbija szczegółowo wszystkie dowody użyte przez rząd sycylijski dla usprawiedliwienia wyroku sądów swoich, które uznały „Cagliari“ za łup wojenny. Żąda ona uwolnienia statku z całym ładunkiem i z ludźmi, i zagraża w razie odmownym krokami nieprzyjacielskimi. Od tego czasu nie było już korespondencyi między Piemontem a Neapolem. Wczoraj zaś podaliśmy treść memoryału wystosowanego w dniu 30 marca przez rząd sardyński do mocarstw europejskich, a opartego na tem samem dowodzeniu, jakiego użyto w nocie pomienionéj 18go marca.

Ważną okolicznością w téj korespondencyi dyplomatycznéj, jest również i to, że w dniu 5 stycznia zaszła omyłka w nocie angielskiéj, przeznaczonéj do Turynu, a która sprostowaną dopiero została 15 marca. Na zasadzie noty z 5go stycznia hr. Cavour liczył śmiało na pomoc Anglii w swoim sporze z Neapolem; nota z 15go marca za późno tę nadzieję rozbiła. Rozprawy parlamentu angielskiego wykażą zapewne, jak dalece omyłka ta mogła być przypadkową lub umyślną, przyczem zasługuje na uwagę to, że między depeszą pierwotną a jéj sprostowaniem, zaszła w Anglii zmiana gabinetu. Sekretarz poselstwa angielskiego w Turynie p. Erskine, popełnić miał tę zmyłkę i z tego usprawiedliwia się. Omyłka zależała na tem, że wygotowano kopię noty, która udzieloną została przez sir J. Hudsona posła angielskiego w Turynie hrabiemu Cavour i zaczynała się od słów następnych:

„Turyn 5 stycznia. Gdy rząd JKMci zbadał czynności rządu neapolitańskiego w sprawie steamera Cagliari, ze względu na uwięzienie dwóch poddanych angielskich, zostających na pokładzie tego parowca, otrzymałem polecenie oświadczyć JW. Panu, że rząd Jéj kr. Mości postanowił protestować przeciw tym czynom, z powodu, że statki neapolitańskie nie miały prawa ścigania „Cagliari“ i chwytania go po za obrębem juryzdykcyi neapolitańskiéj, itd.“

W d. 15 marca wytłumaczono się, że przy przepisywaniu noty zaszła omyłka, albowiem powinno było być; „....otrzymałem polecenie zapytać się JW. Pana, czy rząd sardyński ma zamiar protestować przeciw tym czynom i t. d.“ Cały jednak ton noty 5go stycznia odpowiada zupełnie duchowi oporu, aki przebija w tych wyrazach, które późniéj zmieniono, zwaliwszy tę omyłkę na karb sekretarza. Trudno przypuścić, aby w kancelaryach dyplomatycznych nie porównywano odpisów z oryginałami, a zwłaszcza, że różnica obu not nie polega na jednym tylko wyrazie. Hr. Malmesbury nie poprzestał na tem wyjaśnieniu, oznajmił wszelako, że go ta zmiana uczyniona przez sekretarza nie wiąże, to jest, że Sardynia nie może liczyć na protestacyę Anglii.

## Rosya.

Podaliśmy wczoraj reskrypt cesarski z 24go marca, którym Cesarz odpowiadając na podanie szlachty kijowskiéj, podolskiéj i wołyńskiéj, upoważnia ją do tworzenia komitetów, mających ułożyć projekt zniesienia poddaństwa i polepszenia bytu włościan, podobnie jak poprzednio wydanymi reskryptami upoważnił do tego szlachtę gubernij wileńskiéj, kowieńskiéj i grodzieńskiéj, oraz kilku gubernij wielkorosyjskich. Do tego reskryptu równie jak do poprzednich załączona jest odezwa ministra spraw wewnętrznych, uzupełniająca prawidła objęte w reskrypcie, w przedmiocie składu i sposobu działania komitetów. Gdy odezwa ta zawiera obszerniejszą i

---

kazać, kółko nasze poczytuje sobie za obowiązek, wskazywać właścicielom i dzierżawcom zdrojowisk, co im uczynić wypadnie, ażeby chorzy i lekarze, wyprawiający ich do takich miejsc, nie doznali zawodu. Tuszy sobie nadto, iż w przypadkach, gdyby właściciel jakiegoś zdrojowiska nie mógł o własnych siłach swój zakład podnieść do takiego stopnia, aby zeń chorzy korzystać mogli, że wtedy potrafi zachęcić ludzi majętnych, którzyby go wspierali, a dzieląc się z niém zyskiem niewątpliwym, jeszcze sobie zasłużyli na wdzięczność rodaków.

Wreszcie bacząc na to, iż wody najlepsze, jeżeli przybycie do nich okupić trzeba wielkiemi trudami, lub wcale obawą o swe życie, równają się skarbowi zaklętemu, nieużytecznemu ludziom.

Komisya nasza usilnie starać się będzie u Wys. Rządu, aby tymczasem przynajmniej do celniejszych zdrojowisk prowadziły wygodne gościńce.

Oto wkrótkości nasze cele, nasze zamiary! Jeżeli się panowie na nie zgodzicie, jeżeli je pochwalicie, a co większa jeżeli każden w swoim zakresie swoim sposobem popierać je będzie; wtedy nie minie was największa dla poczciwego serca nagroda to jest przekonanie, żeście się dobrze zasłużyli krajowi.“

Ukończywszy przemowę czcigodnego prezesa komisyi, pozwalamy sobie zrobić jeszcze jedną uwagę.

Współzawodnictwo naszych zakładów kąpielnych z cudzoziemskiemi jest niezawodnie trudne. Kapitały są u nas nierównie droższe, urządzenie zakładu kosztowniejsze dla braku zdolnych rzemieślników i potrzeby sprowadzania z zagranicy jeżeli nie wszystkich doskonalszych przyrządów, to przynajmniéj ich wzorów. Wyczerpane tym sposobem zasoby, starają się częstokroć właściciele krajowych zakładów odzyskiwać wysoką opłatą z łazienek i przesadną ceną wody uzdrawiającéj. O zapewnieniu gościom spokoju, wygód i najprostszych przyjemności nikt najczęściej nie myśli. Korzystają przeto z krajowych wód tylko ludzie mniéj zamożni, a między temi ci, którzy z kraju wydalić się nie mogą.

Głównym powodem do zaludnienia w lecie wód zagranicznych, to jest, iż wiele osób, pragnie się usunąć od zgiełku miejskiego, od kłopotów domowych i gospodarskich dla odpoczynku i wytchnienia po trudnych częstokroć obowiązkach.

Takich osób nie ma wcale w kąpielach naszych, bo nie pamiętano tam o nich; nie pomyślano, że warunkiem do zjednania sobie gości, uprzyjemniających nawet chorym ich pobyt u wód, jest przyjemny a tani pobyt w takich miejscach.

W jakimże to stanie są zazwyczaj w naszych zdrojowiskach spacery, domy zajezdne, restauracye, przesyłka i odbieranie listów? staranie o większą część wygód, nieprzynoszących wprost korzyści właścicielowi zakładu, bywa często powierzone przypadkowi i własnemu staraniu gości. Zdrojowiska zamiast być ozdobą kraju i uśmiechającem się ustroniem, które do siebie nęci, są zbyt często pozbawione wszystkiego, co choremu zapominać pozwala o jego cierpieniach fizycznych.

Ilość przybywających gości, z których jedni tylko odpoczynku i wiejskiéj siedziby letniéj, drudzy ratunku zdrowia szukają, stanowi większy i chwalebniejszy zysk dla właściciela zakładu, niżeli niecierpliwe i nieoględne wyzyskiwanie swych ofiar. Niewyrozumiała chciwość gubi się w końcu sama, bo najlepsze zdroiska zaludnione jedynie cierpiącemi i ubogiemi odstraszają rażącem zaniedbaniem a właściciel zawiedziony w swych nadziejach znajduje się z każdym rokiem w większéj niemożności zaradzenia złemu.

Szumne ogłoszenia, rzeczywista skuteczność wody uzdrawiającéj i wymowne jéj pochwały mogą wiele dokazać, lecz najwięcéj może przekonanie gości ze strony właściciela zakładu, że myśląc o zysku, myślał zarazem o podaniu chorym środków do zapomnienia o swych dolegliwościach.

R.

nieco różną instrukcyę niż odezwy wydane poprzednio dla innych gubernij, których to zresztą odezw w całości nie podawaliśmy, dlatego ważną odezwę niniejszą zamieszczamy w całéj osnowie.

„Odezwa ministra spraw wewnętrznych do kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego jenerał-gubernatora, wydana w dniu 12 (24) marca.

Miałem szczęście złożyć najpoddaniéj Cesarzowi zakomunikowane mi przez W. książęcą Mość uchwały szlachty gubernij kijowskiéj, podolskiéj i wołyńskiéj o dozwolenie szlachcie pomienionych gubernij przystąpić do ułożenia projektu przepisów, mających na celu polepszenie i urządzenie bytu ich włościan.

Cesarz reskryptem na imię wasze wydanym, raczył dozwolić szlachcie gubernij zostających pod waszym głównym zarządem przystąpić, za pomocą urządzić się mających w każdéj gubernii komitetów, a dla wszystkich trzech gubernij jednéj komisyi ogólnéj, do ułożenia projektu przepisów dotyczących tego przedmiotu, na zasadach głównych wskazanych już innym guberniom, oraz z zastosowaniem się do obowięzujących w guberniach kijowskiéj, podolskiéj i wołyńskiéj przepisów inwentarzowych.

W uzupełnieniu prawideł objętych w reskrypcie w przedmiocie składu i sposobu działaniu komitetów i komisyi, ustanawiających się dla czynności niniejszéj, Cesarz rozkazać raczył:

1) Przy wyborze do komitetów gubernialnych członków z każdego powiatu, pozostawić do woli szlachty, jeżeli tego życzyć sobie będzie, wybrać w tym celu i marszałka szlachty.

2) Zobowiązać szlachtę, aby przy wyborach członków wybrała po jednym z każdego powiatu kandydacie, który zastępować będzie w komitecie miejsce nieobecnego członka powiatu.

3) W. ks. Mość ma zatwierdzać uskuteczniony przez szlachtę wybór członków i kandydatów; urlopy zaś mają być dawane: w komitetach gubernialnych, przez naczelników gubernij, a w komisyi ogólnéj przez W. ks. Mość.

4) Komitetom gubernialnym ma być dozwolonem zapraszać z upoważnienia naczelników gubernij, na swe posiedzenia, dla niezbędnych narad, tych obywateli każdéj z trzech gubernij, którzy będą w stanie dostarczyć komitetom potrzebnych im wiadomości i objaśnień. Zapraszanie zaś takich obywateli do komisyj ogólnéj, ma być dozwalanem z upoważnienia JO. Pana.

5) Dozwolić szlachcie każdéj gubernii, jeżeli uzna tego potrzebę, udzielać ze swych sum honorarya członkom przez nią obranym, a także łożyć na rozmaite dla komitetów gubernialnych i komisyi ogólnéj wydatki.

6) Naczelnicy gubernij, mając sobie powierzonem dopilnowanie prac komitetów gubernialnych, mogą żądać od tych ostatnich składania sobie protokółów ich narad.

7) Komisya ogólna powinna przedstawiać Waszéj ks. M. swe protokóły, a na przypadek poczynienia przez was uwag, może bez względu na swe poprzednie decyzye, roztrząsać takowe na nowo.

8) Komitety gubernialne mają ukończyć swe prace w ciągu sześciu miesięcy, licząc od dnia ich otwarcia. Dla ukończenia prac powierzonych komisyi ogólnéj, ma być również wyznaczony termin sześcio-miesięczny, licząc od dnia nadesłania jéj wszystkich projektów nakreślonych przez komitety gubernialne.

Jednocześnie Cesarz raczył polecić mi, abym zakomunikował W. ks. M. moje uwagi, które będą mogły przyjść w pomoc komitetom i komisyi przy ich pracach.

Wykonywając takową wolę najwyższą, po przejrzeniu odezw moich w tym samym przedmiocie do naczelników innych gubernij, który przystąpiły do urządzenia bytu włościan, znajduję, iż komitety ustanawiające się w guberniach kijowskiéj, podolskiéj i wołyńskiéj, oraz komisya ogólna dla wszystkich trzech gubernij, w celu ułożenia projektu przepisów o urządzeniu i polepszeniu bytu włościan obywatelskich, winny mieć na względzie i szczegółowo roztrząsnąć i rozpoznać z zastosowaniem ich do okoliczności miejscowych i szczególnych potrzeb każdéj gubernii, prawidła i wnioski następujące:

I. Przyszłe urządzenie stanu włościan obywatelskich, na zasadach objętych w reskrypcie cesarskim, ma być wprowadzone w wykonanie nie od razu, lecz stopniowo. Włościanie przeto mają zostawać z początku w stanie przechodnim i być mniéj więcéj do ziemi przywiązani, a następnie dopiero w stanie stanowczym, po nadaniu im przez rząd prawa przechodzenia z jednéj miejscowości do drugiéj z należytemi ograniczeniami i warunkami. Dla stanu przechodniego wyznaczyć należy pewien przeciąg czasu, stósownie do uznania komitetów gubernialnych i komisyi ogólnéj, lecz nie dłuższy nad lat 12.

II. Stósownie do zasad wskazanych w reskrypcie cesarskim, obywatele zachowują prawo własności do całego gruntu; w celu atoli zapobieżenia szkodliwemu ruchowi i włóczęgostwu ludności wiejskiéj, włościanom pozostawiają się zagrody, które oni mają nabyć w przeciągu pewnego czasu na własność za pomocą wykupu; obok tego ma być dany włościanom do użytkowania należyty, w miarę możności miejscowéj, dla zabezpieczenia ich bytu i wykonywania obowiązków ich względem rządu i obywateli, obszar gruntu, za który włościanie mają płacić właścicielowi czynsz lub odrabiać mu pańszczyznę. Przy rozwinięciu szczegółowém i zastósowaniu tych zasad głównych, koniecznem jest przyjąć za podstawę obowiązujące obecnie w guberniach kijowskiéj, podolskiéj i wołyńskiéj przepisy inwentarzowe, a obok tego mieć na uwadze co następuje:

1) Pod nazwą zagrody włościan rozumieć należy ich mieszkania i budynki gospodarskie, wraz z ziemią na któréj są one wzniesione i ogrodem.

2) Prawa stanu włościan po ostatecznem ich urządzeniu (z wyjątkiem prawa przechodzenia do innych miejscowości, które w swoim czasie określone zostanie osobném rozporządzeniem rządu), tudzież prawo własności do zagród mają być nabywane bądź przez całą gminę, bądź przez rodziny włościańskie z osobna, nie inaczéj jak za pomocą, w obu przypadkach, wykupu, który ma być spłacony właścicielowi w ciągu oznaczyć się mającego czasu. W razie wykupu przez gminę, zagrody mają służyć stale i wyłącznie do użytku rodzin włościańskich, do téj gminy należących.

W razie zaś wykupu przez rodziny włościańskie, te ostatnie należą i nadal, wraz z zagrodami wykupionemi, do składu gminy i ulegać mają wszystkim warunkom urządzenia i zarządu gminnego.

3) Wykup zagród może być uskuteczniony rozmaitemi sposobami, odpowiednio środkom i potrzebom miejscowym. Gdyby obok wszystkich ulg, jakie obywatele, w dążności do polepszenia bytu swych włościan, udzielą im zapewne, wykup, o którym mowa, nie mógł przyść do skutku w ciągu okresu przechodniego, wówczas termin wykupu może być przedłużony, jakkolwiek termin trwania okresu przechodniego nie może w żadnym razie być dłuższy nad lat dwanaście. Należytości przypadające od włościan mogą liczyć się na nich i po otrzymaniu przez nich wszystkich praw osobistych, z zastrzeżeniem atoli, iż przed zupełnem uiszczeniem się za zagrody, włościanie nie będą uważani za zupełnych ich właścicieli.

4) Wykup zagród może być uskuteczniony, bądź w pieniądzach, bądź w robotach osobnych, niezależnych od tych, jakie włościanie obowiązani są uskuteczniać na rzecz obywatela z gruntu, jaki na zasadzie ustępu 7go artykułu niniejszego, ma być im oddany do użytkowania, tudzież za pastwiska lub inne miejscowe użytki przez obywatela według jego uznania, włościanom udzielone.

5) Co do władania zagrodami, może być postanowioném, iż zagrody przez włościan wykupione, mogą przechodzić bądź w spadku, bądź przez darowiznę, bądź nareszcie przez sprzedaż, tylko w ręce członków tejże gminy włościańskiéj, lub osoby do téjże gminy przyjmowanéj.

6) Zamiana zagród przed nadanie ziemi w innych miejscach tegoż majątku, z przeniesieniem tam budynków włościańskich, może być dozwalaném, lecz nie inaczéj, jak na skutek zobopólnéj obywatela i włościanina zgody i zatwierdzenia osobnych władz miejscowych, ustanowić się mających na zasadzie nowéj ustawy.

7) Z gruntów pozostałych, po wydzieleniu należącego do zagród, ma być oddawany włościanom, do użytkowania, dostateczny, o ile okoliczności i zwyczaje miejscowe pozwolą, oraz z zastósowaniem się do obowiązujących obecnie przepisów inwentarzowych, obszar gruntu, a to dla zabezpieczenia ich bytu i dania im możności wykonania ich obowiązków względem rządu i obywatela. Za użytkowanie z tego gruntu, włościanie obowiązani są bądź odrabiać obywatelowi robociznę w naturze, bądź też opłacać mu czynsz pieniędzmi lub produktami.

8) Oddawane włościanom do użytkowania pastwiska i inne użytki powinny zostawać stale w rozporządzeniu gminy. Zamiana ich i wszelkie co do nich zmiany, odpowiednie potrzebom zobopólnego gospodarstwa tak obywatela jak i gminy, może być dozwolona na skutek wzajemnéj zgody. Nieporozumienia stąd wyniknąć mogące, mają być również rozstrzygane przez wspomnioną w ustępie 6tym władzę miejscową.

9) Nie naruszając urządzenia gminnego, należy zachować każdéj rodzinie prawo otrzymania na swój użytek gruntu, podług przyjętego zwyczaju, stósownie do stadeł lub chałup, przyczem należy starać się nie dopuszczać zbyt częstéj zamiany i rozdrabiania pól.

10) Wysokość opłaty wykupnéj za zagrodę oznacza się przez oszacowanie nie samego tylko gruntu zagrody, lecz i dogodności przemysłowych i miejscowych.

11) Na tejże zasadzie opartą być ma także wysokość czynszu lub robocizny w naturze, za ziemię oddawaną włościanom do użytkowania.

12) Obok tego koniecznem jest oznaczyć, przy względzie na przepisy i zwyczaje miejscowe, wzajemne prawa i obowiązki członków rodziny włościańskiéj, tudzież prawa spadku zagród i wydzielonego gruntu, jak niemniéj warunków, na jakich może być dozwolony podział rodzin.

13) Powinności i roboty w naturze odbywać się mają według osobnych stałych przepisów, co do ich wymiaru, które ułożone być mają przez komitety gubernialne, oraz przejrzane i porównane przez komisyę ogólną, na zasadach o ile można prostych i nie zawiłych, i na zasadzie obowiązujących przepisów inwentarzowych.

14) W razie wypłaty nie regularnéj czynszu, włościanin ma być używany do robót w naturze. Obok tego mają być określone, z należytemi szczegółami, środki zabezpieczające należyte wypełnianie przez włościan tak pieniężnych jak i innych powinności na rzecz obywatela. W przypadkach takich zapatrywać się również należy na przepisy inwentarzowe.

III. Policya dominialna pozostawia się przy obywatelu. Włościanie winni być podzieleni na gminy. Zarząd interesami gminy i gminna rozprawa należeć będą do zgromadzeń i sądów gminnych złożonych z włościan, pod dozorem i za potwierdzeniem obywateli.

IV. Dla nadzoru przy wprowadzeniu i wykonywaniu nowych prawideł, i dla rostrzygania mogących zajść między obywatelami i włościanami sporów, ustanowione zostaną osobne, w każdym powiecie władze.

V. Po zatwierdzeniu i wprowadzeniu w wykonanie nowéj ustawy:

1) Sprzedaż, darowizna i wszelkie przelanie praw swych do włościan bez gruntu, niemniéj przesiedlanie włościan, wbrew ich woli, do innych majątków, winny ustać; nawzajem włościanom, aż do czasu ich przejścia do stanu wolnego, nie może być dozwolonem wydalać się z majątku bez upoważnienia obywatela, na którego gruncie są osiedli.

2) Obywatelom służy prawo, w ciągu całego przechodniego stanu, oddawania włościan niedbałych lub występnych, po porozumieniu się z gminą, w rekruty lub do rozporządzenia rządu, celem przesiedlenia ich do innych gubernij, nie inaczéj wszakże jak za zatwierdzeniem tych władz, które na mocy nowéj ustawy, będą ustanowione po powiatach.

VI. W projektach mających być ułożonemi przez komitety gubernialne, należy określić i wskazać;

1) Sposób odbywania przez włościan powinności rekruckiéj. Dawanie rekrutów ma być pozostawionem gminom, za potwierdzeniem obywatela.

2) Sposoby zabezpieczenia wyżywienia ludu i regularnéj opłaty podatków. W tym celu użytecznem byłoby lepsze urządzenie magazynów gminnych, tudzież zaprowadzenie wspólnych upraw i kapitałów gminnych.

3) Środki niezbędne dla ustalenia między włościanami zasad wiary i moralności, dla rozprzestrzenienia między nimi umiejętności czytania i pisania, oraz rzemiosł użytecznych, dla przytułku starców i kalek, dla podawania pomocy chorym itp.

Komunikując Waszej Ks. M. zasady powyższe, mam zaszczyt upraszać was najuniżeniéj o przesłanie w swoim czasie wszystkich moich uwag powyższych komitetom gubernialnym. Gdyby komitety lub też następnie komisya ogólna uznały, że powody miejscowe nie dozwalają na przyjęcie którychkolwiek z tych zasad, w takim razie upraszam Waszą Ks. M., ażeby polecił komitetom i komisyi wskazać szczegółowo w swych zdaniach ostatecznych przyczyny, jakie stoją na przeszkodzie do ich przyjęcia.

Minister spraw wewnętrznych *S. Łanskoj*"

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W dniu 31 marca o 4éj rano leśniczy dworski z Dubia Wojciech Lorenz udał się z bratem swoim Jakóbem do lasu, i tamże w pobliżu stawu pstrągowego napotkali Kaspra Sowę Radwanowic z strzelbą w ręku, którego zaczepili żądając, aby oddał strzelbę. Sowa wzbraniał się tego uczynić, grożąc, że da ognia; ztąd powstała naprzód kłótnia, a potem bitka, wśród któréj leśniczy dworski padł ugodzony strzałem. Sowa stawił się dobrowolnie przed władzą. Śledztwo wykaże czy strzał był umyślny lub tylko przypadkowy.

— W Babicach wybuchł ogień podobno podłożony, w nocy z 29 na 30 marca i zniweczył trzy chałupy z zabudowaniami i sprzętami. Szkody wynoszą 2774 złr.

**Koncert.** Drugi koncert p. Leopolda Meyera dany wczoraj w teatrze polskim, jakkolwiek zwabił do sali teatralnéj wybór tutejszego świata muzykalnego, nie zgromadził jednak tak licznéj publiczności jaką wyborna gra koncertanta, jednego z pierwszych dziś fortepianistów, zgromadzić winna była. Albowiem p. L. Meyer jako wykonawca fortepianowy zajmuje bezsprzecznie jedno z pierwszych miejsc w europejskim świecie muzycznym. Co do technicznéj strony, nie można koncertantowi uczynić żadnego zarzutu. Mechanizm w grze jego jest zadziwiający. Podobną miękkość i potoczystość gammy posiada zaledwie kilku najznakomitszych wirtuozów; równością trylu, lotnością oktaw, koloraturą a czystością tonów płynących jak perły najczystszéj wody, a przedewszystkiem delikatnością dotknięcia będącego miarą delikatności uczucia muzykalnego, wykwintnym smakiem w deklamacyi zdumiewa p. Meyer wszystkich. Ta delikatność dotknięcia, słodycz i spiewność tonów, kwiecistość i wykwintność stylu, świetna, błyszcząca technika i elegancya całego wykonania stanowią charakterystyczną cechę gry koncertanta, i czynią go wirtuozem salonowym „par excellence". Taż sama cecha charakteryzuje jego kompozycye. Grając wielką Fantazyę ułożoną przez siebie z motywów opery „Lucia di Lammermoor" olśnił słuchaczy świetnością stylu, czarował słodyczą i wdziękiem łatwo pojętych bo jasno choć ozdobnie wyrażonych melodyj, lub zadziwiał siłą i brawurą gry. Wykonanie Nocturny Chopina dało mu sposobność okazać całą delikatność czucia i dotknięcia z jaką pojął i oddał w najlżejszych odcieniach ten niebiańską melodyą tchnący, nieujęty dobrze w formę bo tak pełen ducha śpiew mistrza, którym poruszył serca słuchaczy, chociaż przybrał go, acz z wytwornym gustem, w mniéj jednak potrzebne ozdoby. Wielka fantazya ułożona przez koncertanta z motywów opery „Il Trovatore" otworzyła przedewszystkiem technice jego obszerne pole do rozwiązania najtrudniejszych zagadnień i zdumiewania słuchaczy zadziwiającą biegłością wykonania. Dostrzedz wprawdzie można w grze i kompozycyi koncertanta obok jasnéj i ciemną stronę, i czynić mu dość słuszne zarzuty, bo któż jest doskonałością, któż może posiąść wszystkie przymioty, często się nawzajem wyłączające? lecz te braki i wady bledną i nikną przy licznych a świetnych zaletach któremi zdziwiony lub zachwycony słuchacz, dostrzedz niedokładności nie może.

# Przegląd polityczny.

### *Depesze telegraficzne.*

Paryż 8 kwietnia. Rząd neapolitański wystósował memoryał do mocarstw europejskich w przedmiocie parowca „Cagliari". *Le Pays* oświadcza, iż wstrzymuje się od ogłoszenia drugiego listu Orsiniego, nie będąc pewnym, czy takowy jest autentycznym.

Londyn 9 kwietnia. Hr. Persigny wyjechał już stąd, a marszałek Pelissier spodziewany jest w poniedziałek. Z Nowego Jorku miano wiadomość z 26go marca, iż w Meksiku pułkownik Lockridge rewolucyonizuje kraj. W Nowym Jorku krąży wieść o zamiarze wcielenia Meksyku do Unii.

Tryest 9 kwietnia. Poczta wschodnio-indyjska z wiadomościami z Bombaju z 18 marca, a z Kalkuty z 8 marca (których treść nieco odmienną, przesłaną telegrafem z Malty do Londynu i ogłoszoną przez rząd angielski, podaliśmy wczoraj P.R.) nadeszła tu dzisiaj. Treść tych wiadomości jest następująca: Powstańcy są prawie zupełnie wypędzeni z Luknowa i miasto prawie całe jest w ręku Anglików. Kolumny ruchome ruszyły w pogoń za powstańcami. Anglicy przy zajęciu części miasta stracili czterech oficerów. Oddział powstańców uderzył 5go marca na miasto Gorukpur (na wschodniéj granicy Oudy leżące), lecz odparty został.—Sir Hugo Rose (działający w Indyach środkowych P. R.) zajął miasto Szahghur.— W kraju Maratów w Kamara, i w kraju Bilsów (oba w wielkorządztwie bombajskiém) wybuchają ciągle powstania.—Z Kalkuty 8go marca donoszą tylko, iż proces króla delhickiego nie jest jeszcze skończony, a żądanie króla Oudy więzionego w Kalkucie, aby nie wyjmowano go z pod prawa „Habeas corpus", odrzucone zostało.

Petersburg 8 kwietnia. Minister skarbu Brock prosił o uwolnienie go od obowiązków i takowe otrzymał mocą łaskawego na imię swoje wydanego reskryptu cesarskiego. W miejsce jego mianowany został ministrem skarbu senator Knaszewicz (?). *Pszczoła północna* w obszernym artykule występuje energicznie przeciw zajęciu i umacnianiu wyspy Perim przez Anglików.

---

Rozpoczęcie konferencyj w Paryżu, mających urządzić wskazane lecz nierozwiązane przez traktat paryski sprawy, jest znów podobno odroczone, a tym razem na czas nieograniczony. Mówią o tem listy z Paryża i dzienniki wiedeńskie. Przez zmiany zachodzące w wewnętrznym stanie i usposobieniu mocarstw europejskich, zwiększone zostały podobno trudności i spory zachodzące między gabinetami co do rozwiązania spraw wschodnich, jako to: organizacyi Księstw Naddunajskich, gwarancyi praw chrześcian w Turcyi i t. d. Trudności te chcą poprzednio usunąć na drodze dyplomatycznéj, zanim sprawy przedłożone zostaną konferencyom.

Dokumenta tyczące się sprawy „Cagliari" nabierają coraz większéj rozciągłości. Wczoraj podaliśmy już w krótkiéj treści memoryał sardyński; teraz przybywa memoryał neapolitański. O innych dokumentach téj sprawy tyczących się a przedłożonych parlamentowi angielskiemu uczyniliśmy powyżéj wzmiankę w oddziale „Włochy", dotykając tylko bliżéj okoliczności zmylonéj depeszy angielskiéj, która zapewne nie małym stała się bodźcem dla hr. Cavoura do energiczniejszego przeciw Neapolowi wystąpienia. Co do listu Orsiniego podanego przez *Gaz. Piemontese*, którego wiarogodności *Pays* nie ufa, utrzymują dzienniki niektóre, że takowy udzielony został przez rząd francuski do umieszczenia w urzędowém piśmie sardyńskiem, inne wszelako zaprzeczają temu.

Nadzwyczajny komisarz turecki do Serbii wysłany, Etem-pasza, przybywszy do Belgradu rozpoczął zaraz czynności. Za pierwszy owoc jego działania uważają wydane w dniu 1 kwietnia przez księcia Aleksandra postanowienie, mocą którego ułaskawieni zostają senatorowie Stefan Stefanowicz, Paweł Stanisicz, Paun Jankowicz, Cwetko Rajewicz i Miłosz Merkarowicz skazani na dożywotnie więzienie za udział w zamachu na życie księcia Aleksandra. Teraz ma przystąpić nadzwyczajny komisarz do najważniejszego zadania, to jest do wyjaśnienia wątpliwych artykułów ustawy zasadniczéj serbskiéj.

O czynnościach nadzwyczajnego komisarza Kemal-Effendego posłanego do Hercegowiny, który na granicę tego kraju 6go kwietnia przybył, nic jeszcze nie wiemy. O smutnym owocu działań trzeciego komisarza tureckiego do Bośnii posłanego już szczegółowo donieśliśmy.

Depesze telegraficzne nadeszłe z Malty do Londynu 8go tm., uzupełniając wprzód przesłaną tam treść świeżych wiadomości z Indyj, wyjaśniają nieco wypadki zamylone pod Luknowem zaszłe i dodają kilka ważnych faktów do podanych doniesień we wczorajszéj londyńskiéj i w dzisiejszéj tryestskiéj depeszy. Wojska angielskie — a przeto nietylko oddział sir Outrama który działał na lewym brzegu rzeki Gumtri, lecz także główny korpus pod sir Campbellem tuż pod Luknowem na prawym brzegu Gumtri stojący, — sztu mowały Luknow od dnia 11go do 14go marca, a dnia 15go zajęły już podobno większą część tego miasta. Część powstańców wraz z naczelnikami wyszła z Luknowa ciągnąc na zachód ku górzystéj krainie Rohilhundu i doszła do Dzehanpur (o 30 mil od Luknowa), gdzie także miał się znajdować Nena Sahib. Inny oddział powstańców zajął miasto Futtypur na granicy Rohilkundu i Duabu. Zdaje się przeto że powstańcy oudzcy cofają się do górzystego Rohilkundu, i tam muszą jeszcze z niemi stoczyć bój Anglicy. Dokładniejszy opis walki pod Luknowem przyniosą nam dopiero szczegółowe doniesienia.

**Antoni Kłobukowski** Redaktor odpowiedzialny.

## Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

| **Kraków** 10 kwietnia. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Banknoty polskie za 100 złr. | 438 | 435 |
| Ruble obrączkowe agio | 5 | 4 |
| Talary pruskie za 150 złr. | 97 | 96½ |
| Cwancygiery . . . złr. | 106¼ | 105²/₄ |
| Półimperyały rosyjskie . . . złr. | 8 22 | 8 13 |
| Napoleondory 20 fr. . . . „ | 8 12 | 8 6 |
| Dukaty holend. ważne . . . „ | 4 47 | 4 42 |
| „ austryackie . . . „ | 4 50 | 4 44 |
| Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „ | 80 | 79½ |
| Obligacye indemn. z kupon. . . „ | 80½ | 80 |
| Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „ | 84 | 83½ |
| Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp. | 99¾ | 99¼ |
| **Wiedeń** 10 kwietnia (telegraf.) | | |
| Augsburg | 105⅞ | |
| Hamburg | — | |
| Londyn | 10 17 | |
| Paryż | 123½ | |
| Agio od złota | 7⅞ | |
| 5% Metaliki | 81⁵/₁₆ | |
| 4½% „ | — | |
| 4% „ | — | |
| 3% „ | — | |
| Losy z r. 1834 | 314 | |
| „ „ 1839 | — | |
| „ „ 1854 | 107⅛ | |
| Pożyczka narodowa 5% | 84⅛ | |
| Obligacye indemniz. galic. | 79¹/₁₆ | |
| Akcye Bankowe | 980 | |
| „ kredytu ruchomego | 245 | |
| „ kolei francusko-austryackich | 296⅞ | |
| „ kolei północnéj | 1887½ | |
| **Lwów** 7 kwietnia. | | |
| Dukat holenderski | 4 46 | 4 43 |
| „ austryacki | 4 49 | 4 46 |
| Półimperyał rosyjski | 8 20 | 8 15 |
| Rubel rosyjski | 1 37 | 1 36 |
| Talar pruski | 1 33½ | 1 32 |
| Pięciozłotówka polska | 1 11 | 1 10 |
| Listy zastawne galic. bez kupon. | 79 37 | 79 5 |
| Oblig. indemn. galic. bez kupon. | 79 7 | 78 30 |
| Pożyczka narodowa bez kupon. | 84 5 | 83 20 |
| **Warszawa** 8 kwietnia. | | |
| Półimperyały . . . rubli | — | 5 44 |
| Obligi skarbowe . . . „ | 89 91 | — — |
| kupon | — | — 8⁸/₉ |
| Listy zastawne III okresu . . . rubli | 14 82 | — |
| kupon | — | — 17⅔ |
| **Wrocław** 9 kwietnia. | | |
| Banknoty austryackie | 97 | — |
| Polskie bilety bankowe | 90 | — |
| „ listy zastawne | 88¾ | — |
| Poznańskie listy zastawne 4% | — | 98¼ |
| „ „ „ 3½% | — | 86¼ |
| Oblig. kolei krak.-szląsk. | 79⁵/₁₂ | — |

## Przyjechali od 9 do 10 kwietnia.

HOTEL POLLERA. Montow Ludwika, Leo Pelagia, księżna Jabłonowska Eleonora właś. dóbr z córkami ze Lwowa. Braun Edward wł. dóbr ze Sanoka. Szybalski Felicyan z Regulic. Wachte Karol urzędnik z Bochni. Sławiński Zygmunt obyw. z Rokowa. Rodich Gabryel pułkownik, hr. Huniady kapitan z Wadowic.

*Wyjechali:* Hr. Wielopolski właś. dóbr, Dobrzański Józef wł. dóbr do Polski. Hr. Szembek Józef właś. dóbr, Kuhfahl Adolf kupiec do *Wrocławia.* Link Franciszek, księżna Jabłonowska Eleonora do Wiednia. Januszewicz Erazm urzędnik, Szybalski Felicyan do Tarnowa. Schott Ferdynand do Jaworzna. Böhm Franciszek budowniczy do Krzeszowic. Wojciechowski Wiktor wł. dóbr do Dąbrowy. Montowa Ludwika, Leo Pelagia do Prus.

HOTEL ROSYJSKI. Jan hr. Tarnowski wł. dóbr, Franciszek hr. Mycielski wł. dóbr z żoną z Dzikowa. Jan hr. Tarnowski wł. dóbr z Cherzelowa. Jacek Siemieński właś. dóbr z Polski. Jan Ciechanowski wł. dóbr z Grodźca. Józefa Stojowska wł. dóbr, Alfonsa Stojowska wł. dóbr, Zofia Boguszown obyw. z Wiednia. Edward Schmol c. k. porucznik z Ołomuńca.

*Wyjechali:* Ignacy Förster c. k. pułkownik do Bochni. Jan hr. Tarnowski wł. dóbr do Drezna. Jan hr. Tarnowski wł. dóbr do Cherzelowa. Franciszek hr. Mycielski wł. dóbr z żoną w Poznańskie. Jacek Siemiński wł. dóbr do Polski. Józefa Stojowska wł. dóbr, Alfonsa Stojowska wł. dóbr, Zofia Boguszowna wła. dóbr do Wojnicza. Edward Schmol c. k. porucznik do Lwowa. Fedor Muhr kupiec do Prus.

HOTEL SASKI. Aloizy Tachau ze Lwowa. Józefa Woźniakowska wł. dóbr z familią z Polski. Wilhelm Homalacz wł. dóbr, Klementyna Homulaczowa wł. dóbr z familią z Zakopany. M. Wodzisławski z Działoszyc.

*Wyjechali:* Maksymilian Fajans artysta litograf na prywatne mieszkanie. Aloizy Tachau do Wiednia.

### POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

*Odchodzą z Krakowa:*

*do Dębicy:* g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
*do Wieliczki:* g. 6 m. 30 rano — g. 9 m. 30 wieczorem.
*do Wiednia:* g. 6 m. 10 rano — g. 3 m. 25 po południu.
*do Wrocławia i Warszawy:* g. 8 m. 30 rano.

*Przychodzą do Krakowa:*

*z Dębicy:* g. 5 m. 20 rano — g. 2 m. 35 po południu.
*z Wieliczki:* g. 10 m. 46 rano — g. 7. m. — wieczorem.
*z Wiednia:* g. 11 m. 25 połud. — g. 8 m. 15 wieczorem.
*z Wrocławia i Warszawy:* g. 2 m. 55 po południu.

*Z Dębicy do Krakowa:*

*odchodzą:* g. 11 m. 15 przed połud. — g. 2 w nocy.
*przychodzą:* g. 3 m. 37 po połud. — g. 12 m. 25 w nocy.

## Wiadomości handlowe i przemysłowe.

**Kraków** 10 kwietnia. Pomimo długiéj przerwy w targach zbożowych podczas świąt Wielkanocnych, dowóz czwartkowy zboża na granicę Królestwa Polskiego był nadzwyczaj mały z powodu dróg trudnych do przebycia. Dla tego też cały ruch handlowy był bez znaczenia, a drobne ilości jakie zwieziono znalazły łatwy i śpieszny odbyt po cenach tych samych co poprzednio, lecz stale się trzymających. Kupcy na większe ilości znaleźliby się, lecz nie było ani dowozu ani nawet producentów z próbkami, by można umowy zawierać o późniejsze dostawy. Na targu krakowskim wczoraj ukazało się dużo takich kupujących, których tu od lat kilku niewidziano, to jest z gór. Udawali się oni ostatniemi laty bądź na targi szląskie, bądź galicyjskie, ale w Krakowie ceny im nie odpowiadały, szczególniéj podczas wstrzymania wywozów zboża z Królestwa Polskiego. Teraz zakupywali oni żyto i nieco je lepiéj płacili. Pszenica łatwy znajdywała pokup w miejscowych skupywaczach i w okolicznych, a zboża siewne barzdo poszukiwane i wyżéj płacone. Sprzedano żyta 600 do 700 korcy po 3⅝, 3¾, a najpiękniejsze od 3⅞ do 7½ złr. Pszenica zwykła 6¼, 6⅜ do 6½, wyborowa 6¾, 7, 7¼ do 7⅜ złr. Owies 2½, 2⅝, 2¾, a siewny po 3, 3⅛, 3¼ złr. Jęczmień na użytek 3¼, 3½ do 3¾, biały gruby na siew 4, 4⅛ złr. Wyka zwyczajne gatunki 5¼, 5½, najpiękniejsza 5¾, 6 złr. Groch w téj saméj cenie, gatunki piękne na 5½, 5¾ do 6 złr.

# URZĘDOWE.

## Obwieszczenie.

Na dniu 13 b. m. i r. o godzinie 9 rano w gmachu Sukiennice przy Głównym Rynku miasta Krakowa odbywać się będzie licytacya w drodze egzekucyi sądowéj, pereł i różnych kosztowności oraz wekslów do Józefa i Feyge Neumitzer należących po zniżonych cenach.
(291-3) Kraków dnia 6 kwietnia 1858.

# Inseraty.

Za duszę śp. Jana i Eleonory Karwickich (brata i siostry) w dniu 13 b. m. i r. o godzinie 10éj z rana odprawi się żałobne nabożeństwo w kościele OO. Reformatów.

## Ostrzeżenie.

Skradzione zostały następujące Obligacye indemnizacyjne galicyjskie, okręgu rządowego krakowskiego:

1) **N. 4,816** na **1000** złr. m. k. na imie Antonina **Zaykowska** wydana.
2) **N. 5.048** na **1000** złr. m. k. na imie Eisig **Ettinger** wydana.
3) **N. 6,834** na **100** złr. m. k. na imie Ludwika **Tettmeyer** wydana.

Każda z 12tu kuponami od dnia 1go maja 1858 płatnemi.

Pomimo już w drodze policyjnéj i sądowéj poczynionych kroków ku wyśledzeniu sprawcy kradzieży i amortyzacyi tychże skradzionych obligacyj — ostrzega się każdego, by tychże ze względu na własną stratę i odpowiedzialność nie przyjmował, a w razie spotrzeżenia onych, takowe zatrzymał, posiadacza zwierzchności wskazał i poszkodowanego właściciela pod znakiem X. J. M. w Starym Sączu uwiadomił, za co wdzięczność i żądaną stósowną nagrodę otrzyma. (299-1-3)

## Handel korzeni

### oraz innych towarów w Kołomyi

pod firmą

### GRZEGORZ ROŻAŃSKI.

posiada najprzedniejsze gatunki starych win, to jest 10, 20, 30 i 60letnie, jako to: Ausbruchy, Ausstichy, węgierskie i zagraniczne, które polecając tak potrzebującym jako też lubownikom oświadcza, że każdego gatunku tych win nabyć można częściowo lub w większéj ilości po najumiarkowańszych cenach. (287-1-5)

### Prawdziwy śniegogórski

## ULOPEK ZIOŁOWY

dla cierpiących na piersi i płuca,

sporządzony podług przepisów lekarskich z najskuteczniejszych ziół świeżo wyciskanych przez

**Franciszka Wilhelma** aptekarza w Neunkirchen **i Juliusza Bittnera** aptekarza w Gloggnitz.




Ulopek ten sporządzony z najzbawienniejszych ziół alpejskich góry zwanéj „Śniegowa góra“ okazuje się bardzo skutecznym **w zapaleniu szyi, chrypce, drażliwym kaszlu, duszności ach piersi, ciężkiém oddychaniu, kłóciu w boku,** oraz **kokluszu i początkowych suchotach.**

Cena jednéj flaszki z instrukcyą używania 1 złr. 12 kr. Mniéj jak 2 flaszki nie posyłają się. Opakowanie 2 flaszek w skrzyneczkach 10 k.

Wszelkie obstalunki uskuteczniają się za nadesłaniem frankowanem przypadającéj należytości jak najspieszniéj.

**Główny skład** utrzymuje *Juliusz Bittner* aptekarz w Gloggnitz; — w Krakowie p. **Aleksandrowicz** aptekarz; — w Białéj pan J. Berger; — Bielsku pan Karol Schaffran — w Bochni p. Kasprzykiewicz — w Buczaczu p. Czerkawski; — w Brodach pan Wojciech Kascicki aptekarz; — w Chrzanowie Dom Porta; — w Dębicy pan F. Herzog aptekarz; — w Gorlicach p. Walery Rogawski aptekarz. — we Lwowie p. K. F. Milde N. 162; — w Myślenicach p. M. A. Łowczyński; — w Nadworny p. A. Styller aptekarz; — w Rozwadowie p. Karol Marecki; — w Rzeszowie J. Schaitter; — w Samborze p. J. Kriegseisen aptekarz; — w Stanisławowie p. J. Tomanek aptekarz; — w Tarnopolu pan Karol Buchelt aptekarz; — w Tarnowie p. Sidorowicz aptekarz; — w Wadowicach p. F. Foltin; — w Wieliczce p. Drda sukcesorowie aptekarz; — w Złoczowie pan Feliks Pettesch aptekarz. (113-9-12)

## Subjekt aptekarski

posiadający dokładnie język polski i niemiecki, mogący się wykazać chlubnemi zaświadczeniami co do swéj zdolności i moralności, znajdzie pomieszczenie w jednéj z celniejszych aptek w Krakowie. Bliższa wiadomość w Biórze *Karola Wolańskiego* w Krakowie. (1360-3)

[197] (2)

## Prawdziwe Angielskie




# PROSZKI SEIDLITZA

## *pp. Shuttleworth i Stamper.*

Wziętość powszechną z jaką od wielu lat proszki Seidlitzkie dla ich zbawiennych skutków są chciwie i słusznie poszukiwane, spowodowała niektóre fabryki do fałszowania rzeczonych proszków i sprzedawania podrabianego fabrykatu bez wartości, pod powyższą nazwą. Cena tych fałszowanych proszków jest niższą od naszych prawdziwych Powders, bo się sprzedają po złr. 1 i niżéj, niemają przecież wartości ani 10 kr., lecz gdy naśladowany fabrykat jest kompozycyą przeciwną zdrowiu ludzkiemu i z szkodliwych ingredyencyj, ogłaszamy przeto, celem ostrzeżenia Publiczności od oszustwa i szkody, że nasze prawdziwe *Seidlitz Powders* noszą angielską firmę pierwotnych fabrykantów Shuttleworth et Stamper i są opatrzone stęplem prywatnym tejże firmy: p. **Karol Hermann** w *Krakowie* jest jedynym naszym ajentem w całych Niemczech, c. k. austryackich krajach i Polsce i ma od nas wyłączne upoważnienie do ustanawiania w tych krajach podajentów do sprzedawania naszych prawdziwych proszków Seidlitzkich po cenie złr. 1 kr. 24. m. k. pudełko.

***Darby et Gosden***

140 Leadenhall Street w Londynie; następcy panów *Shuttleworth et Stamper.*

Tychże prawdziwych proszków nabyć można przez pośrednictwo handlów pod firmami:

w Białéj u Karola Buckiego.
„ Bochni Paweł Niedzielski.
„ Buczaczu J. Czerkawski.
„ Czerniowcach Th. Zacharyasiewicz.
„ Dzikowie Narcyz Giryński.
„ Drohobyczu Ch. Piroszka.
„ Jarosławiu Bracia Juśkiewicz.
„ Kołomei Th. Zacharyasiewicz et C.
„ Kołomyi Zach. Krzystofowicza.
„ Lwowie Bon. Stiller.
„ Lwowie J. Reiss.
„ Łancucie G. Danielewicz.
„ Nowym-Sączu J. Kosterkiewicza wd.
„ Przemyślu Edw. Machalskiego.
„ Rzeszowie F. Jaśkiewicza
„ Rozwadowie Karol Marecki.
„ Samborze Fr. Karola Gilatowskiego
„ Stanisławowie J. Muchitsch i Sp.
„ Sanoku Jan Jaklitsch.
„ Tarnopolu C. Latinek.
w Turce u A. Czyrniańskiego.
„ Wadowicach Ig. Brosig.
„ Zaleszczykach J. Kodrębski et Com.

***Karol Herrmann*** w Krakowie















### Apteka obwodowa pod orłem

# w Korneuburgu

## Korneuburgski proszek pożywny i leczący dla bydła, dla koni, bydła rogatego i owiec,

**którego wynalazca ze strony wiedeńskiego głównego Towarzystwa ochrony zwierzat, jak również od Wysokiego Protektora towarzystwa mnichowskiego, Jego Król. Wys. księcia Adalberta bawarskiego własnoręcznem pismem i udzieleniem medalu towarzystwa mnichowskiego zaszczycony został, okazał się w skutek utwierdzonego zdania znawców i kilkuletnich doświadczeń Publicznosci gospodarstwem wiejskiem trudniącéj się, zawsze skutecznym**

**Dla koni** w zołzach, łagodnych i krytycznych, w dychawicy, w dławieniu i w tylczaku;

**Dla bydła rogatego** przy chorobliwém zmienionem wydzielaniu się mleka w skutek przeszkodzonego trawienia, w podoju skąpym lub złym, gdzie przez użycie tego proszku mleko nadspodziewanie przybywa; następnie w początkach podoju krwistego, w paskudniku w wydęciach, również okazuje się użycie tego proszku bardzo użytecznem u krów podczas cielenia i słabowite cielęta jego użyciem widocznie się poprawiają.

**U owiec** do uchylenia wąsacza, motylicy, jak niemniéj we wszystkich cierpieniach systemu brzuchowego, powstałych w braku czynności.

Paczka ważąca ⅔ funta 24 kr., 1⅓ funta 48 kr. m. k.

**Ten prawdziwy Proszek Korneuburgski utrzymują**

**w KRAKOWIE** p. **F. J. Kirchmajer i Syn.**

**W Warszawie** pp. Girwatowski i Rosenthal.

w **Białéj** p. Jerzy Kaffay.
„ Apteka pod złotzm Lwem.
w **Bochni** p. Paweł Niedzielski.
„ p. Kasprzykiewicz.
w **Bóbrce** p. C. Zarnik aptekarz.
w **Brzeżanach** p. J. Margulits.
w **Czerniowcach** p. J. Schnirch.
w **Dembicy** p. Herzog aptekarz.
w **Dolinie** p. Józ. Trauenfels aptek.
w **Dzikowie** p. J. Brudziński.
w **Jarosławiu** p. Ign. Baian.
w **Kołomyj** p. Wolf Kupfermatt.
we **Lwowie** p. Konst. Iskierski
we **Lwowie** p. C. Milde.
„ p. Bierzecki i Weber.
w **Leżajsku** p. J. Hirschfeld.
w **Makowie** p. Mayer aptekarz.
w **Mielcu** p. M. Jamrugiewicz.
w **Myślenicach** p. A. Łowczyński.
w **Nowym-Targu** p. L. Kamieński.
w **Nowym-Sączu** p. Kosterkiewicz wdowa.
w **Przeworsku** p. S. Keller.
w **Przemyślu** p. Gaidetschka i Syn.
„ p. Edw. Machalski.
w **Radziechowie** p. Juśkiewicz aptek.
w **Rzeszowie** p. J. Schaitter.
w **Rozwadowie** p. Karol Marecki.
w **Samborze** p. Józef Kriegseisen apt.
w **Sanoku** p. Jan Jaklicz.
w **Tarnowie** p. J. Jahn.
w **Tarnopolu** p. A. Morawetz.
„ p. C. Latinik.
w **Wadowicach** p. A. Foltin.
w **Wieliczce** p. B. Wontorek wdowa.
w **Zaleszczykach** p. Joz. Kodrębski & Comp.

**Ostrzeżenie.** Wziętość proszku korneuburgskiego, któréj tak słusznie używa, spowodowała wiele naśladowań, nawet fałszowania te, niegodnie nazwiskami naszemi opatrzone, w potoczną sprzedaż przechodzić zaczynają, przeto widzimy się być spowodowani oznajmić, iż one z wyrobem naszym nic wspólnego nie mają, i oraz upraszać, by Panowie Ekonomowie przy kupowaniu tego proszku uwagę zwrócili na pieczątkę i napis, które wyraźnie *godło apteki obwodowéj* korneuburgskiéj *w języku niemieckim* wyrażone zawierają. (176-7-12)

## MARYA WYWIAŁKOWSKA

utrzymująca

# STROJE DAMSKIE

## w KRAKOWIE

przy ul. Floryańskiéj pod L. 505 naprzeciw apteki;

ma zaszczyt oznajmić Szanownym Paniom, iż obok własnéj a starannéj roboty **Kapotek, Czepków, Stroików** i tp. zaopatrzyła się na nadchodzącą wiosnę w obfity dobór **KWIATOW** i teraźniejszego gustu **WSTĄŻEK**, niemniéj **Kapeluszy słomkowych i włosianych.**

Wszelkie zamówienia w jak najkrótszym czasie bez zwłoki i starannie wykonywa.

Polecając się dalszym względom Szanownych Pań w téj ufności, iż i nadal z uskarbionego zaufania godnie się wywiąże. (260-1-3)

# PIĘĆ POKOI

od frontu i kuchnia na widermachu na drugiem piętrze od Ś. Jana do wynajęcia przy ulicy Brackiéj N. 244. (294-2-3)

## C. k. TEATR POLSKI.

W niedzielę dnia 11go kwietnia 1858 r.

**Zwaliska S. Norberta**

czyli

# RALF ROZBÓJNIK

melodrama w 5ciu aktach p. Desnoyer.

### SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

| Dnia | godzina | wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum. | stan ciep. podług Reaumura | wilgotn. powietrza względna | kierunek i natężenie wiatru | stan NIEBA | Zjawiska napowietrzne | zmiana ciepła w ciągu dnia od | do |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 9 | 2 | 327''' 99 | + 3 2 | 42 | południowy słaby | pochmurno | | − 0°4 | + 3°2 |
| | 10 | 328 12 | − 0 8 | 75 | wsch.płn.wsch. „ | „ | | | |
| 10 | 6 | 329 06 | − 1 8 | 90 | połud.wsch. „ | pogoda | | | |

W Drukarni „Czasu“.

*Antoni Czapliński*, rządzca drukarni.